

Dać sobie odwagę, by chronić Park

Rozmowa o dziedzictwie przyrodniczym Rept Śląskich

Park Repecki w Tarnowskich Górach to wyjątkowy obszar przyrodniczy o powierzchni ok. 190 ha. Pod ziemią znajdują się tu sztolnie górnictwa kruszcowego i podziemna trasa turystyczna, którą można przepłynąć łódką. Nad nimi rozciąga się zielony kompleks leśny, otaczający dziś Górnośląskie Centrum Rehabilitacji. To miejsce o bogatej historii. Dziś dopominają się o nie przyrodnicy i ornitolodzy. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach pracuje nad dokumentacją, która ma umożliwić utworzenie tu rezerwatu przyrody, aby zabezpieczyć unikatową wartość parku dla przyszłych pokoleń. Rezerwatu – dodajmy to – otwartego, dostępnego dla ludzi. Z dwoma specjalistami – fotografem przyrody i ornitologiem **Henrykiem Kościelnym** oraz **dr. Jerzym Paruselem** przyrodnikiem, naukowcem, emerytowanym dyrektorem Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnośląska – o wartościach parku rozmawia **Magdalena Gościński**, specjalistka ds. komunikacji w OTOP-ie.



Henryk Kościelny z uszatką, fot. archiwum prywatne

Na niewielkim obszarze Parku Repeckiego stwierdzono aż 103 gatunki ptaków. To jedna trzecia gatunków występujących w całej Polsce. Czy to zestawienie jest powodem do dumy? Jak uważacie?

Henryk Kościelny (HK): Tak, to imponujący wynik. Z tych 103 aż 72 to gatunki lęgowe. A mówimy o zaledwie 170–190 hektarach lasu wraz z otuliną. Fotografuję przyrodę od lat i takie bogactwo ptaków jest ewenementem.



Jerzy Parusel, fot. własna

Od ilu lat obserwuje Pan ptaki w Parku Repeckim?

HK: Ponad 40 – z różną intensywnością, ale właściwie od młodości. Wracam tu regularnie. Do parku, ale też w okolice rzeki Dramy. Ważne jest to, że część tutejszych gatunków ptaków jest związana z jej doliną – rozlewiskami i trzcinowiskami.

Jerzy Parusel (JP): Z inwentaryzacji przeprowadzonej w 1998 r. przez prof. Floriana Celińskiego wynika, że tu jest aż siedem zbiorowisk leśnych. W Dolinie Dramy i w jej dopływach są grądy – to jest grąd kontynentalny. W Parku Repeckim stwierdzono cztery typy buczyn. Bucznina pomorska, czyli żyzna buczyna niżowa, która występuje, jak sama nazwa wskazuje, od wybrzeży Bałtyku aż po Bramę Morawską. To tutaj jest jej miejsce. Mamy też ciepło-



lubną buczynę storczykową, jest jej trochę mniej niż dawniej, ale nadal jest – w okolicach stadionu. I rzeczywiście, nieopodal stadionu rosną białe buławniki wielkokwiatowe. Najuboższe florystycznie są kwaśne buczyny niżowa i gór-ska. Występuje tu jeszcze kwaśna dąbrowa, którą – muszę przyznać – właściwie jestem zaskoczony. Nie dlatego, że tu jest, ale że została wyróżniona już w 1998 r. Ten typ roślinności to zespół bardzo trudny do określenia. W składzie drzewostanu, oprócz buków i dębów, wchodzi także brzoza i sosna, w runie mamy gatunki borowe. Gatunkiem wyróżniającym, ale bardzo rzadko spotykanym na niżu, jest trzcinnik leśny.

HK: Warto podkreślić, że bogactwo ptaków jest wynikiem różnorodności siedlisk. W parku mamy starodrzewy bukowe i dębowe, lasy o zróżnicowanej strukturze, a do tego dolinę rzeczną. Gdyby nie ta specyfika, nie byłoby tylu dziuplaków czy tak dużej liczby dzięciołów. Tam, gdzie są rozlewiska, występuje kokoszka, a zapewne także wodnik. Rozlewiska Dramy będą chyba poza rezerwatem, ale jest grupa mieszkańców, która bardzo chce dołączenia tych rozlewisk do planów RDOŚ-u. Kiedyś były tam łąki, ale zdziczały. Jest tam sukcesja, która postępuje. Rzeka rozlewa się w niektórych miejscach, tworząc podmokłe, porośnięte roślinnością szuwarową tereny. Uważam, że te podmokłe tereny powinny zostać włączone do projektowanego rezerwatu, bo są naturalnym uzupełnieniem, wzbogacając jego różnorodność biologiczną.

Uważacie, że rezerwat powinien powstać?

JP: Jestem pełen podziwu dla inicjatywy utworzenia rezerwatu przyrody w Parku Repeckim. Kiedy przyjechałem tu, po bardzo wielu latach, przed spotkaniem kon-

sultacyjnym zorganizowanym przez RDOŚ 26 kwietnia, to przeszedłem się po tym terenie. I przyznam się, że jako przyrodnik jestem nim zauroczony. To jest po prostu fantastyczne miejsce!

HK: Oczywiście że tak, to jest istotna ostoja ptasia i przyrodnicza!

JP: Tutaj elementy gatunkowe oczywiście pojawiają się w związku z drzewostanem, przede wszystkim z lasem, z jego strukturą wiekową, przestrzenną, gatunkową, różnorodnością typów siedlisk. Gdyby nie drzewostany, to wielu rzadkich gatunków by nie było. Bogactwo gatunkowe jest tu uwarunkowane ogromną różnorodnością siedlisk. Fakt, że one się zachowały, to jest jakiś fenomenalny spłot historii użytkowania tego terenu, który był ogrodem Tiergarten, czyli Zwierzyńcem Donnersmarcków, górnośląskich magnatów. Nie byłoby tego lasu i dwustuletnich buków, i w ogóle całej tej wspaniałej struktury piętrowej. Mielibyśmy monokulturę sadzoną w rząddek... Na szczęście nawet za panowania Lasów Państwowych nie wydarzyło się tu nic złego.

To cofnijmy się jeszcze do momentu, w którym śląski działacz Jerzy Ziętek decyduje o rozbiórce ruin zamku Donnersmarcków i o budowie Górnośląskiego Centrum Rehabilitacji. Tu mają się leczyć i dochodzić do zdrowia ludzie po ciężkich wypadkach, w otoczeniu zieleni. Dobry pomysł?

HK: Dobry. Wielu ludzi się tu leczyło.

JP: A co miał zrobić? Odbudować zamek Donnersmarcków nie mógł, bo nowa, komunistyczna władza nie zajmowała się dokumentacją i utrzymaniem posiadłości niemieckich możnowładców. Ziętek był wtedy wojewodą.



Rzeka Drama, fot. ze zbiorów Fundacji Siebme Buki



Dzięcioł czarny jest gatunkiem parasolowym.

fot. Henryk Kościelny



fol. Henryk Kościelny

Wymyślił więc sobie – a tak naprawdę dla ludzi – centrum rehabilitacji, które jest otoczone parkiem i lasami.

HK: Myślę, że utworzenie ośrodka ochroniło to otoczenie przed jakąkolwiek ostrą ingerencją. Wiemy o tym, że zieleni koi i potrzebna jest do dochodzenia do zdrowia. Chyba tylko jakiś barbarzyńca mógłby się zamachnąć na tę zieleni. Może właśnie dlatego Lasy Państwowe nic tu nie robiły. Już nie mówię o tym, że dochodziły tu do zdrowia znamienite osoby. Naprawdę wszyscy się tu leczyli – od znanych i wpływowych po zwykłych obywateli. Gdyby, nie daj Boże, ktoś zrobił tu zrąb, byłaby awantura...

To mamy jedną stronę historii. Drugą jest całe dziedzictwo podziemne, pod parkiem pływa się łodzią. Ewenement?

HK: Ja jestem stąd, Jurek też, dla nas to normalne, ale turystycznie jest to duża atrakcja. Można przejść się wśród zieleni, a potem przepłynąć pod ziemią trasę, którą się zwiedziło „na górze”. To się uzupełnia. Zwłaszcza, że na tym terenie – o czym już rozmawialiśmy – uniknięto zrębów. I to właśnie te stare drzewa sprawiają, że w parku występują prawie wszystkie gatunki dzięciołów, z wyjątkiem białoszyjnego, białogrzbietego i trójpalczastego. Mamy więc aż sześć gatunków, w tym dzięcioła czarnego – gatunek parasolowy. Jego dziuple są wykorzystywane przez siniaki, sowy czy nietoperze. Dla mnie największym walorem tego miejsca są ptaki i oczywiście starodrzew bukowy.

JP: Nie ma gatunków bez siedliska.

HK: To jest to! I nie ma ochrony gatunków bez ochrony siedliska. Na przykład stwierdzono tu lęgową parę trzmieljadów. Są również muchołówki, do wyjątkowo rzadkich należy muchołówka mała. Pozytywnym trendem jest



wzrost ilościowy muchołówki białoszyj, której naliczono tutaj 28 gniazdujących par. Pliszka górska wykorzystuje mostek na Dramie jako miejsce lęgowe. Spotkamy siniaka – jedyne gołębia gniazdującego w dziuplach (szczególnie lubi te w bukach), a także dzięcioła zielonosiwego, zielonego oraz średniego. Z kolei jarzębatka zamieszkuje obrze-



Sopłówka bukowa. fot. ze zbiorów Fundacji Srebrne Buki



Park Repecki, fot. Henryk Kościelny

za drzewostanów, ona nie jest gatunkiem leśnym, jednak tej rzadko spotykanej pokrzewki w Parku Repeckim bez tego siedliska by nie było. W dolinie rzeki dawniej obserwowano nawet samotnika, jedyne siewkowca gniazdującego na drzewach. Taka ciekawostka! On, jako jedyny ptak z rzędu siewkowatych, sam nie buduje własnych, tylko wykorzystuje gniazda drozda, kosa, nawet gołębia albo sójki.

A ma jakiś ulubiony gatunek czy po prostu zajmuje gniazdo przez kogoś opuszczone?

HK: Na pewno musi to być miejsce osłonięte, no i musi się do gniazda zmieścić, bo jest wielkości kosa. Za to ja mam tu swój ulubiony gatunek – mucholówkę małą. Jest bardzo rzadka. Jej fotografię zrobioną w Parku Repeckim umieściłem w kalendarzu, który wydaję. To jest gatunek wybitnie związany z buczynami, grądami. W sezonie lęgowym słyszałem śpiew samca, czyli można powiedzieć, że był co najmniej prawdopodobnie lęgowy. Ona się nie gnieździ jak pozostałe mucholówki. Wybiera płytkie, półotwarte dziuple, szczeliny drzew, za odstającą korą lub w rozwidleniach gałęzi, tylko czasem w skrzynkach lęgowych o odpowiednim otworze wlotowym.

A teraz zapytam, dlaczego tak bardzo fascynuje Cię mucholówka mała.

HK: Ja bym ją nazwał ozdobą Parku Repeckiego. Tak ją traktuję. Jest tak rzadka jak liczydło górskie, które też tu rośnie. Znalazłem przy nim niewypał – to na osobną anegdotę – ale już go nie ma. Zgłosiłem, przyjechali, załatwili sprawę. Niewypał był jeszcze z czasów wojny. A wracając do ptaków – są tu ptaki szponiaste – jastrząb, myszołów, krogulec,

bywają też pustulki. Z sów najczęstszy jest puszczyk, ale pojawiają się także uszatki. Jeśli rok jest mysi, a w tym roku zapowiada się obfitość gryzoni, to i sowy mają się dobrze.

JP: Henryka fascynują ptaki. A ja powiem jeszcze o kolejnym fenomenie. Za czasów Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska inwentaryzowaliśmy drzewa pomnikowe. I rośnie tu kasztan jadalny. To chyba najstarszy okaz tego gatunku w Polsce, liczy 400 może 450 lat, a obwód jego pnia wynosi 8 m.

Znam historię tego kasztana. To był prezent od Donnersmarcków, został zasadzony w ogrodzie plebanii. Kulturowo kasztan jest związany z pielgrzymami, to ich „drzewo karmiące”. Dlatego Donnersmarckowie zasadzili go przy świątyni. A to tylko jedna z wielu opowieści o Parku Repeckim i jego znaczeniu.

JP: To jest unikatowe miejsce. Jego bogactwo wynika z mozaiki siedlisk, starodrzewu, historii... Objęcie go ochroną rezerwatową zagwarantuje, że nie zostaną tu wybudowane żadne bloki, apartamenty czy pojedyncze domki z widokiem na park.

HK: Tu nadal jest dziko. Park Repecki możemy jeszcze zachować dla kolejnych pokoleń, a przede wszystkim dla przyrody. To ma być rezerwat otwarty, ludzie nadal będą tu spacerować, pływać pod ziemią łodziami z szybu Ewa do szybu Sylwester, ale jedno, czego nie będzie, to zabudowy. Uważam, że jedynie status rezerwatu przyrody gwarantuje trwałość.

JP: To najważniejsze. Ochronić Park w Reptach. Ten las nadal powinien móc naturalnie się rozwijać, starzeć, wymieniać pokolenia i tworzyć unikalne warunki dla ptaków.

Dziękuję Wam za rozmowę.



Samiec mucholówki małej, fot. Henryk Kościelny